ROK VII.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

Nr. 80.

EKSPEDYCYA [illegible] 17, [illegible]
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: 7 Braci mm.
Jutro: Piusa pap. i Pelagii

Poznań, Wtorek 10 Lipca 1877.

Wschód słońca 3.50, zach. 8.19.
Długość dnia 16 god. 30 min.

**Przedpłata kwartalna wynosi:**
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75 f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 9. lipca.

— * **Walne** Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego (Sp. Zap.) Przemysłowców miasta Poznania zagaił w piątek dnia 6. bież. mies. po ósmej godzinie wieczorem w lokalu Towarzystwa prezes Rady Nadzorczej p. dr. Zielewicz, wzywając zebranych do wybrania sobie przewodniczącego. Jednogłośnie obrano p. Kantaka, który do pióra powołał p. Thiela i odczytawszy porządek dzienny, udzielił głosu p. dr. Buskiemu, prezesowi Zarządu, który odczytał bilans z półrocznego obrotu kasy, sporządzony 30. czerwca r. b. i objaśnił w krótkich słowach poszczególne jego pozycye. Co do depozytów i weksli, interes się zmniejszył. Depozytów wycofano więcej, jak zwykle, gdyż podług rozporządzenia p. Massenbacha nie wolno w kasie Spółki umieszczać żadnych kapitałów kościelnych. Natomiast powiększyło się konto korrente tak, że prawie równoważy ubytek depozytów. Dyskonto weksli jest o 2500 marek mniejsze, jak w tem samem półroczu ubiegłego roku, również zmniejszyły się wydatki na administracyą, gdyż zniżono niektóre pensye. Stan obecny kasy jest bardzo pomyślny, tak, że jeśli drugie półrocze taki sam wykaże obrót, zyski będą znaczne. Nad przełożonym bilansem otworzył przewodniczący dyskusyą i udzielił głosu p. Sokołowskiemu, który żąda wyjaśnienia od Zarządu co do trzech punktów, a mianowicie co do pozycyi w bilansie na administracyą i o powiększenie pensyi kursorowi, dalej co do konto dubioso, a wreszcie co do obecnego sposobu udzielenia pożyczek, który się mówcy nie podoba. Co się tyczy pierwszej sprawy, odpowiedziano p. Sokołowskiemu od stołu Rady, że to jest sprawa wewnętrzna Zarządu, czysto administracyjna. Zarząd skarżył się niejednokrotnie na fizyczną niemożebność wypełnienia wszystkich obowiązków przez obecnego kursora i dla tego Rada Nadzorcza powzięła z Zarządem uchwałę taką, aby ani kursor nie miał krzywdy, ani Towarzystwo. Sprawę tę i podobne oddają statuta wyłącznie do dyspozycyi Zarządu, dla tego Walne Zebranie nic w tej rzeczy uchwalić nie może. Co do konto dubioso, dyrektor p. Buski godzi się z interpelantem na to, że zamiast gołosłownego zamieszczania w bilansie rubryki „konto dubioso" możnaby dla lepszego zrozumienia rzeczy użyć wyrażenia „Fundusz rezerwowy na pokrycie wątpliwych weksli". Na trzeci punkt co do sposobu udzielania pożyczek, odpowiedział Zarząd, że nie ma władzy udzielania pożyczek bez upoważnienia Rady Nadzorczej i dla tego w wypadku przytoczonym musiał odmówić. P. Walewski zapytuje się, dla czego składki członków się zmniejszyły? Po objaśnieniu interpelanta przez dyrektora Spółki dr. Buskiego zamknął przewodniczący dyskusyą nad bilansem i wezwał zebranych w myśl porządku dziennego do wyboru kontrolera Spółki. Wedle ustaw rozpisuje Zarząd konkurs na posadę kontrolera, poczem z zgłaszających się kandydatów wybiera jednego i przedstawia go Walnemu Zebraniu do zatwierdzenia. Wszystkim pomienionym warunkom uczynił Zarząd zadość i z 13 kandydatów, którzy się na posadę kontrolera zgłosili, przedstawił Walnemu Zebraniu do wyboru p. Feliksa Rakowskiego. Z 78 oddanych głosow otrzymał p. Rakowski zatwierdzenie w urzędzie kontrolera na lat trzy 70 głosami.

Z łona Rady Nadzorczej wylosowano, podług postanowienia ustaw, czterech członków i to pp. B. Leitgebra, Zeylanda, Kajkowskiego i Żurkiewicza. Wedle ustaw wolno z wylosowanych członków wybrać ponownie połowę, czyli dwóch; zebranie przystąpiwszy do głosowania wybrało do Rady Nadzorczej znaczną większością głosów: pp. Zeylanda, Rechtera, B. Leitgebra i Stefana Sobeskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Mazurkiewicza, Pucińskiego, T. Krzyżanowskiego, Maks. Czarlińskiego i Kantaka. Wybrani wybór przyjęli. Ostatni punkt porządku dziennego „Wnioski" wywołał długą, żywą a nieraz i gwałtowną dyskusyą, która przeciągnęła posiedzenie do północy.

---

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z pod Dolska donoszą „Kuryera," że 22. b. m. zjawił się rano o godzinie 4 p. Büttner w towarzystwie komisarza z Dolska i żandarmów w Mórce. Pozostawiwszy jednego żandarma na straży przy probostwie, udał się z resztą towarzystwa do mieszkania p. Kazimierza Śliwińskiego, gdzie odbył bardzo ścisłą rewizyą. Szukał podobno księdza, skazanego na banicyą. Niestety mimo wszelkiego starania, p. Büttner nikogo nie znalazł. Równie bezskuteczne były trudy jego na probostwie.

---

### Nowiny polityczne.

**Wojna na Wschodzie.** Do tej chwili nie mamy wcale pewnych wiadomości o dalszym marszu wojsk moskiewskich, pod Sistową skoncentrowanych. Donoszą tylko, że przez most pontonowy, który Zimnicę łączy z prawym brzegiem Dunaju, przechodzi konnica, artylerya i furgony. Zanim te tysiące furgonów, przewożących zapasy żywności, staną na ziemi bułgarskiej, nie może być na seryo mowy o rozpoczęciu działania zaczepnego. Zwycięztwa, które Turcy według carogrodzkich wiadomości odnieśli pod Bjełą, nie były pewno niczem innem, jedno potyczkami Turków z oddziałami moskiewskiemi, wysłanymi na zwiady. Przedwczesną zdaje nam się także być wiadomość, podana przez kilka dzienników. wedle której liczne wojska naciągają ku Rasgradowi. Miasto to leży tuż przy stacyi kolejowej pomiędzy Ruszczukiem a Szumlą; nie można bowiem przypuścić, żeby działanie wojenne już tak daleko się było posunęło. Kozacy, wysłani na zwiady, dotarli wprawdzie już w głąb kraju, lecz pokazawszy się na chwilę w mniej licznych oddziałach, znikają niebawem, to też wiadomości, dochodzące nas z Bukaresztu, o zajęciu tego lub owego punktu przez wojsko moskiewskie, położyć potrzeba pomiędzy baśnie. Baśnią przeto jest niewątpliwie doniesienie o zajęciu Medszidyi, punktu środkowego linii obronnej pomiędzy Czernawodą a Kustendżą, gdzie Ali basza i książę Hassan z 20 tysiącznym wojskiem stoją.

— Korespondent „Presse" w następujący opisuje sposób trudności, towarzyszące wylądowaniu wojska rosyjskiego i walkę pod Sistową:

Lewy brzeg Dunaju pod Zimnicą jest płaski na przestrzeni czterech kilometrów. W czasie więc najmniejszego wzrostu wody w rzece bywa zalewany. Brzeg ten dotąd stoi pod wodą, w kilku jednakowoż miejscach dostać się można suchą nogą do Dunaju. Cała okolica około Zimnicy jest gołą, ku Dunajowi ciągną się dwie podłużne wyspy, pokryte krzakami. Zimnica jest miejscem, z którego nie łatwą jest przeprawa. Brzeg pod Sistową jest spadzistym. Miasto same położone jest na trzech pagórkach, które w jednym tylko miejscu zniżają się nieco ku rzece, gdzie wpada mały strumień do Dunaju. Miejsce to obrał właśnie jenerał Dragomirow do wylądowania. Silny wiatr i pełnia księżyca utrudniały wielce przeprawę. Pontony sprowadzono z lądu spokojnie w nocy pomiędzy owe dwie wyspy i na pole zalane wodą. Na pontony wsiadła 4. brygada strzelców wraz z artyleryą górską, dalej batalion pułku wołyńskiego, którego komendantem, jeżeli się nie mylę, jest w. książę Mikołaj młodszy i 100 kozaków. Gdyby Turcy byli mieli tak czujne straże, jak dobrych mają śpiegów, byliby powinni wśród jasnej nocy dostrzedz każdy ruch wojska moskiewskiego. Pontony już do samego brzegu dopłynęły, zanim o tem dowiedział się komendant Sistowy, ostrzeżony sygnałem ogniowym z brzegu rumuńskiego. W Zimnicy dano sygnał Turkom pożarem młynu. Sprawcę wykryto i czeka go kara. Nie straże tureckie, ale pewien chłop bułgarski powiadomił Turków o wyprawie. Niebawem rozpoczęła się zacięta walka. Baterye tureckie były całkiem zakryte częścią samą miejscowością, częścią drzewami i ustawione były już to wzdłuż brzegu, już to na wzgórzach i rozpoczęły morderczy ogień przeciw lewemu brzegowi i przeciw pontonom. Trzy barki, uderzone kulami, zatonęły. Odłamy granatów i pryskające wióry drzewa straszliwie raniły moskiewskich żołnierzy a dobijające wojsko do brzegu obrzucały działa tureckie istnym gradem kul. Mimo to wyskakiwali Moskale na ląd i coraz natarczywiej posuwali się naprzód.

Dopóki zasłaniały Turków drzewa, domy i cyple gór, dopóty dotrzymywali placu. Skoro jednak wśród okrzyków „hurra" z bagnetem w ręku natarł na nich jakiś oddział moskiewski, wtedy nie było ich można utrzymać na stanowisku. Pod Sistową mieli Turcy tylko 6000 wojska. Pokazuje się ztąd, że nie spodziewali się tutaj przeprawy. Turcy mieli dobre pozycye i byliby mogli wielkie Moskalom zadać straty, gdyby dobrego byli mieli wodza. Pozbawieni dobrej komendy, nie mogli odeprzeć nieprzyjaciela. Moskale zdobyli z bagnetem w ręku jednę bateryą turecką. W walce pod Sistową odgrywał w ogóle przeważną rolę bagnet. Moskale musieli, począwszy od brzegu rzeki, zdobywać jednę pozycyę po drugiej i wdrapywać się na skaliste wyżyny. Aby sformować jako tako szeregi, potrzeba naprzód było zająć poniżej mostu położone wyżyny. Moskale poszli ztąd do szturmu, zdobyli jednę bateryą turecką i wyparli Turków z ich obozu.

„Bronili się jak lwy" mówią żołnierze moskiewscy, 40 żołnierzy z pułku wołyńskiego pozwoliło się batalionowi tureckiemu w kawałki posiekać, żaden z nich nie opuścił swego stanowiska, na którem rozkazano mu się trzymać. Pewien oficer otrzymał pięć pchnięć bagnetem, a nie pozwolił, by go odprowadzono z placu boju. Żołnierz moskiewski nie ustępuje co do waleczności w boju żołnierzowi tureckiemu, ale przewyższa go co do wytrwałości i talentu wojskowego. Żołnierz turecki spełnia swą powinność, ale dopełniwszy jej, sądzi, że dość uczynił i ustępuje.

W walce na wzgórzach, poniżej Sistowy, wzięli Moskale do niewoli 150 jeńców i 5 rannych Turków, byli to w większej części redyfi i baszybozuki. Walczono także około domów w samej Sistowie. Około południa poprzestali Turcy walki i cofnęli się.

Pontonów, których użyto do przeprawy, było 108; po nich do dnia 28. z. m. przeszedł cały korpus armii. Dunaj był po obu stronach od jednego do drugiego brzegu na strzał działowy założony torpedami, tak iż odciętą była możność monitorom tak od strony Ruszczuku, jako i Nikopolu wystąpienia do walki z przeprawiającem się na pontonach wojskiem moskiewskiem.

— W „Daily News" znajdujemy zajmujący i żywy obraz walki monitora tureckiego z torpedowemi szalupami moskiewskiemi na Dunaju pod Nikopolis, który poniżej podajemy:

Monitor turecki stojący pod Nikopolis często

już się dawał Moskalom we znaki i pokazywał siłę i energią, jakiej u Turków dostrzedz trudno. Monitor ten obrzucał ustawicznie baterye moskiewskie bombami i niszczył łodzie moskiewskie. Postanowiono zatem zniszczyć go. Uzbrojono tedy cztery szalupy torpedowe i wysłano je przeciw monitorowi. Szalupy, zakryte wyspą, czatowały na statek turecki, i kiedy ten około wyspy przepływał, wyszły z zasadzki i uderzyły nań wśród dnia białego. Ale zawiedli się Moskale, sądząc, że z tymi samymi, co zwykle, Turkami będą mieli do czynienia; na monitorze tureckim inni znajdowali się ludzie i inna kierowała nim ręka. Z podziwienia godną szybkością i zręcznością zatrzymał się monitor w miejscu, stanął do boju i tak skutecznyy stawił szalupom opór, że zdumiał Moskali. Komendant monitora kazał na długich drągach powytykać torpedy, tak iż szalupom wielkie groziło niebezpieczeństwo i rozpoczął straszliwą kanonadę przeciw szalupom z kartaczownic i karabinów. Nadto monitor z taką swobodą i lekkością manewrował i operował, iż szalupy ustawicznie cofać się musiały, nie chcąc pójść same w pokładzie, ręce trzymał w kieszeni i z najzimniejszą krwią wydawał rozkazy.

Szalupy przeszło godzinę uwijały się około monitora, czekając na sposobność, aby nań uderzyć z torpedami. Wszystkie ich starania były nadaremnemi. Monitor miał się na baczności i zręcznie odpierał i unikał ataków; to posuwał się naprzód, to się cofał, i kiedy szalupy zbyt blisko dotarły, burzył z taką gwałtownością wodę, iż ta mogła je zalać i zatopić. Była to silna walka rozgniewanego lwa z nacierającemi nań szczurami. W czasie jednego z tych gwałtownych obrotów, dostała się jedna z szalup pomiędzy monitora a brzeg. Przodek monitora był nieco w tej chwili odwrócony, komendant turecki rozkazał go natychmiast skierować ku owej szalupie i przyprzeć tuż do brzegu. Muszynista szalupy został raniony, przez co powstało zamieszanie, szalupa nie mogła się poruszać, a woda cisnęła przodek jej do głębi. W chwili tego największego niebezpieczeństwa, wskoczył jeden z żołnierzy moskiewskich do wody, podniósł przodek do góry, miejsce zranionego muszynisty zajął znów kto inny i tak szalupa ruszyła z miejsca, poniosłszy lekkie tylko uszkodzenie. Jeden z moskiewskich oficerów wyskoczył na brzeg i widząc, że kapitan monitora dotąd stoi na pokładzie i z zimną krwią wydaje dalej rozkazy, strzelił do niego trzy razy z rewolwerm w odległości 40 kroków. Zadna z kul nie trafiła kapitana, który uchyliwszy czapki, podziękował grzecznie strzelającemu. Zdaje się jednak, iż mąż ten nieustraszony musiał albo polnieść rany, albo zostać zabitym, zniknął bowiem nagle z pokładu i już go później nie widziano. Monitor oddalił się też wkrótce i odtąd nie zaczepia Moskali.

— Z północnej Moskwy nadciągają znaczne posiłki do Azyi. Fakt ten najlepszym jest dowodem, że sprawa Moskwy w Azyi licho bardzo stoi. Od oblężenia twierdzy Batum Moskale już odstąpili; jenerał Oklobijo cofnął się ze swym oddziałem ku Legwie i Alamwarowi, a zatem ku granicy moskiewskiej i pytanie wielkie, czy na stanowisku swem będzie mógł dłużej pozostać, ponieważ Derwisz basza z siłą na niego nacierą. Centrum zaś wojska pod dowództwem Loris-Melikowa, który, jak wiadomo, po ostatniej klęsce, poniesionej pod Zewinem, cofnął się do Milikłys w Soghanlydagli, opuściło już Sarrikamysz i pomaszerowało dalej na wschód ku Karsowi. Zdaje się przeto, że Moskale nie mogli się już oprzeć nacierającemu na nich Mukhtarowi baszy. O lewem skrzydle wojska moskiewskiego, nie mamy pewnych wiadomości. Krążą wieści, że korpus, który dotąd stał pod Wan ciągnie ku Djadinowi, aby się złączyć z Tergukasowem. Jeżeli zaś prawe skrzydło wojska tureckiego, które przed kilku dopiero dniami znów świetne zwyciężtwo odniosło, z energią w pogoń się puści, będzie musiał Tergukasow koniecznie udać się na wschód, aby uniknąć niechybną katastrofę, która dla niego bardzo smutne może za sobą pociągnąć następstwa. Z dwóch stron zaczepiony przez wojska silniejsze, oddział jego łatwo mógłby pójść w rozsypkę.

— Z widowni azyatyckiej dochodzą nas tylko wiadomości tureckie; Moskale milczą uparcie. W ostatniem sprawozdaniu urzędowem wspominają tylko o zajściu drobnej wagi, które miało miejsce pod Karsem, bronione przez Turków dotąd z równem zawsze męztwem i energią. Natomiast dowiadujemy się ze źródeł tureckich, że jenerał Los Melikow wciąż jeszcze cofa się przed ścigającym go Turkiem; jenerał Oklobijo zaś odstąpić musiał od oblężenia twierdzy Batum i cofa się ku granicy moskiewskiej, wśład za nim postępuje Derwisz basza. Najzorszy wszakże poszło Tergukazowowi, który pobity po dwudniowej walce pod Delibaba, cofnął się ku Toprak Kale a następnie ku Kara-Kilisie, gdzie zajmowy stanowisko warowne, czekał na przybycie Turków. Turcy 2. bm. nadciągnęli, przypuścili atak i Moskali z ich stanowisk spędzili. O zwycięztwie tem rozesłał dnia 4. bm. minister spraw zewnętrznych do swych reprezentantów zagranicą następny telegram. Dywizya, działająca w okolicy Aleszkertu, uderzyła przedwczoraj na wojska moskiewskie, które w sile 10,000 żołnierzy oszańcowały się w Kara-Kilisie. Nieprzyjaciel został pobity, opuścił szańce i pozostawił w naszym ręku znaczny zapas amunicyi, żywności i przyborów wojennych. Położenie Tergukosowa staje się z dnia na dzień niebezpieczniejszem. Zbliżając się do miasta Bajazid, stanie niebawem pomiędzy dwoma korpusami nieprzyjacielskimi, jednym, który go ściga z drugim, który pod komendą Faika baszy stoi załogą w Bajazidzie. Pozostaje mu tylko jedna droga, na której ocalić może wsko swoje od zupełnej zagłady, tj. droga, prowadząca przez Kagyzman do granicy moskiewskiej.

— Minister spraw zewnętrznych wysyła znów do swych reprezentantów za granicą wiadomości o okrucieństwach, których Moskale się dopuszczają. W Ardabanie zburzyli Moskale szpital, nad którym powiewała flaga konwencyi genewskiej i zabili wszystkich rannych i największą część chorych. W Avilarze inścili się Moskale w obydny sposób na mieszkańcach, którzy służyli w wojsku tureckim. Pomijając wszystkie inne gwałty wspominamy tylko o jednym. Rodzinę gubernatora Zaruchada, który służy wojskowo w Karsie, sponiewierali a następnie wywieźli w głąb Moskwy.

— Prócz wielu innych wiosek, spaliły wsie Djezrą i Hadjiziflik, niby to, żeby ukarać mieszkańców, z których kilku na spiegostwie schwycili. Mieszkańcom odebrali wszystko mienie, nawet najniezbędniejszą odzież zdjęli im z ciała i nagich popędzili do Karsu.

— Kięski, które wojska moskiewskie na azyatyckiej widowni wojny poniesli, wywołały w Moskwie niepokój pomiędzy ludnością, która ledwo może ukryć swe zadowolenie z powodu niedołęztwa jenerałów, działających w Azyi. Celem uspokojenia umysłów ogłoszono sprawozdanie urzędowe, które klęski armii moskiewskiej wystawia w niewinnym bardzo świetle i nazywa środkiem ostrożności to, co poprostu jest ucieczką.

— Położenie korespondentów dziennikowych, którzy w obozie moskiewskim się znajdują, z dnia na dzień staje się nieznośniejszem. Pominąwszy niezliczone trudy i przykrości, które połączone są z życiem obozowem, to życie ich w ustawicznem jest niebezpieczeństwie, nie przed pociskami nieprzyjacielskimi, nie jenerałami moskiewskiemi, którzy nadzwyczaj podejrzliwymi będąc, w każdym przeczuwają spiega. Kilku już z nich znikło bez śladu, innych na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano.

— Od chwili, kiedy wojska moskiewskie pod Sistową wstąpiły na ziemię bułgarską, Bułgarya niezależną jest od Turcyi. Tak rozumieją Moskale. „Głos“ petersburgski wyraźnie pisze: wśród huku dział i okrzyków radosnych 100 tysięcznego wojska, ogłosił car światu całemu, że Bułgarya jest wolną. Teraz wie Europa cała i

---

## O wściekliźnie

napisał dr. **Omen.**

(Dokończenie).

Dziś nie ma nic nowego pod słońcem, powiedział jakiś poczciwy rabin i miał, jak się zdaje, słuszność. Już przed kilkadziesięciu laty polecały pisma tak *Xanthium* dr. Grzymały jak i *Euphorbię* p. Zarudina jako środki przeciw wściekliźnie — polecano, próbowano — i zapomniano, a teraz odegrzano, aby znowu o nich zapomnieć. Zważywszy to, cośmy dotąd powiedzieli, przychodzimy do przekonania, że ani maiki, ani ziołka jakiekolwiek one nazwy noszą, za stanowczo, skuteczny środek przeciw wściekliźnie uważanemi być nie mogą, bo, jak się pokazało, jadu z krwi usunąć nie są w stanie.

Jeśli więc nam ani środki roślinne, ani zwierzęce, nie dopisały, i jadu pośrednio ani zniszczyć, ani wyłączyć, nie były w stanie, pozostaje nam tylko jedna droga usunięcia jadu bezpośrednio, a do tego najlepszem środkiem żelazo, już to w formie rozpalonego drutu, już to ostrego oszyorka.

Jest w miejscu lekarz lub weterynarz (konował), natenczas natychmiast wrazie ukąszenia przez wściekłe lub podejrzane zwierzę dań się udać po pomoc należy. Wycięciem rany lub wypaleniem zniszczy się jad, na ranę zaś dla bezpieczeństwa przykłada się kantarydowej maści, aby wywołać obfitszy odchód ropy, i tem przeszkodzić za prędkiemu gojeniu się.

Pospiech w tym wypadku jest rzeczą nader ważną — jeśliby więc w miejscu nie było ani lekarza ani weterynarza, natenczas samopomoc jest konieczną. W takim razie, wymywszy dobrze ranę wodą ciepłą, nie ma innej rady, jak uzbroić się w odwagę i pójść do kowala i rozpalonem żelazem ranę dać wypalić. Gdyby w miejscu ani kowala, ani żadnego śmielszego człowieka, nie było, którzyby tę małą ogusztą operacyą wykonać był w stanie, natenczas bierze się brzytwę, lub ostry scyzoryk i nacina kilka razy tuż około rany tak, aby krew dobrze ciekła. naturalnie ostrożnie, aby, nie naciąć żyły. Skoro krew biedz przestanie, należy ranę obmyć letnią wodą, zabandażować i pomyśleć o pomocy lekarskiej.

W litewskich puszczach, gdzia to o lekarzy trudno, a o wypadki ukąszenia przez jadowitą żmiję, wilka lub psa są zbyt łatwe a dość częste, znachorzy, czyli lekarze i czarodzieje ludowi, postępują sobie w podobnych razach prawie tak samo, tj. nacinają blisko rany brzytwą, a upływającą krew wysysują ustami, tak długo, póki rana nie zbieleje, poczem dopiero myją ranę na nowo i bandażują. Dla uspokojenia dodać tu muszę, że wszelkie jady tylko w razie zmieszania się z krwią są szkodliwe i trujące, jeśli więc usta i język są zdrowe i nieskaleczone ani popękane, natenczas wysanie krwi nawet z rany nie jest niebezpiecznem. Sposób ten litewski traktowanie pokąsanego zdaje mi się być bardzo racyonalnym.

Najuczeńsi operatorzy i profesorowie zalecają również w razie zadrażnięcia się przy obdukcyi ciała zmarłego na zarażliwą chorobę nacięcie nożykiem aż do krwi, aby możliwy a zabójczy jad trupi z krwią odpłynął.

Że wypaleniem rany można uratować ukąszonego, mieliśmy, już po kilka razy sposobność doświadczyć. I tak wyzdrowiał chłopiec 12letni razem z wyżej wymienem bydłem pokąsany i do dziś jest zdrów, gdy tymczasem bydło mimo maików padło na wściekliznę. W Królestwie kilka koni pokąsanych przez psy również po wypaleniu ocalało, gdy tymczasem psy zniszczały.

Środki, które ku zapobieżeniu wybuchu wścieklizny podałem, są tak łatwe i tanie, że każdy bez trudności wykonać je może. Nie bądźmy zatem lekkomyślnemi, nie zaniedbujmy w danym razie koniecznej ostrożności, choć i trochę przeboleć wypadnie, bo choroba wściekliznej jest to najcięższą, najokropniejszą chorobą, jaką znamy. Konać wśród najokropniejszych kurczy, być skrępowanym powrozami, jak złoczyńca, opuszczonym od swoich i to przy chwilowej przytomności umysłu, roć to istne męki piekielne na ziemi.

W niektórych okolicach utrzymuje zabobonny lud, że nawet wejrzenie, czyli jak oni nazywają puszczenie strachu, wściekłego zwierzęcia już jest człowiekowi szkodliwe. Z tego com wyżej powiedział, już wypływa, że to jest wierutną bajką.

Tak wściekliznа jak i cholera należą do tych chorób, o których uczeni już wiele pisali, lecz zdaje się, że jeszcze długie lata upłyną nim początek i rozwój tych chorób zbadanym, a lekarstwo na nie wynalezionem będzie. Tymczasem więc kontentować się musimy temi środkami, które choć bolesne, jednak skutecznemi okazały się.

Życzyłbym sobie aby wszystkie pisma, mianowicie ludowe choć w skróceniu, podały treść niniejszego artykułu. Psy wściekłe już się w kilku okolicach pokazały, a o nieszczęście przy naszej nieporadności a często i niedbałości nie trudno.

świat cały, że naród bułgarski jeszcze żyje i że długo jeszcze żyć będzie obok innych narodów chrześciańskich. Godzinę usamowolnienia Bułgaryi z radością wita cała Moskwa a z nią cały świat chrześciański. Nie masz już teraz przeszkód, których nie mogliby zwyciężyć patryoci bułgarscy, pracujący nad odrodzeniem i zorganizowaniem swej ojczyzny. Potężne słowo cara moskiewskiego powołuje Bułgarów, by pod opieką orła moskiewskiego schwycivszy broń, wywalczyli i zapewnili niepodległość swoją. W tym samym sensie przemawiał na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu słowiańskiego w Moskwie, znany przywódzca panslawistów Aksaków.

— Rumuni na gwałt się sposobią, żeby wojska swe przez Dunaj przeprawić. Jako punkt najdogodniejszy do przeprawy obrano punkt położony w granicach Serbii. Sprawdza się więc wiadomość dawniejsza, donoszaca nam o przymierzu pomiędzy Rumunią a Serbią. Moskwa gracko się wywinęła. Sama Serbii do rewolucyi nie popchnęła; uczyniła to w imieniu jej i za jej przyczyną Rumunia. Zresztą Serbia także wyraźnie sposobi się do wojny.

— Z Turn Severin donoszą do Wiednia pod dniem 4. bm., że oddział rumuński, który już był przekroczył granicę bułgarską, znów wrócił na terytoryum rumuńskie. Kanonada pomiędzy Widdyniem a Kalafatem ustała. Główna kwatera rumuńska znajduje się w Pojanie.

— Jeżeli można wierzyć pogłoskom, które od ostatnich dni krążą po dziennikach, to w Czarnogórze niebawem nastąpi zmiana akcyi wojennej. Turcy zamierzają odstąpić od dotychczasowego swego planu wojennego. Dotąd utrzymywali tam silne wojska pod dowództwem Mehemeda Aligo baszy i Sulejmana baszy, których zadaniem było Czarnogórców, gdzie się nawinął, zaczepiać i do bitwy na otwartem polu zmuszać. Odtąd pozostanie tylko mniejsza siła pod dowództwem Aligo Saiba baszy w Hercegowinie i północnej Albanii, Mehemed Ali basza zaś pomaszeruje ze swą dywizyą do Tesalii, zkąd świeżo niepokojące wiadomości o zaburzeniach dochodzą, a Sulejman basza uda się do Adryanopolu. Przyczyn, dla których Turcya plany swoje zmienia, dotąd nieznamy. W każdym razie jest zmiana ta dla Turcyi wcale korzystną. Abdul Kerim basza bowiem, którego zadaniem jest, jak wiadomo, wstrzymać Moskali w pochodzie ich wgłąb kraju, nabierze więcej sił, skoro przy boku jego Sulejman basza, żołnierz dzielny, do 20tysięcznym swym wojskiem stanie a Mehemed Ali basza będzie mógł wystąpić przeciw Grecyi, w której granicach coraz głośniejsze odzywają się głosy, domagające się wojny a raczej buntu przeciw Turcyi; na poskromienie Czarnogóry zaś, osłabionej i wyczerpanej dotychczasową walką, zupełnie wystarczy mniej liczne wojsko. Powiedzieliśmy już, że dotąd tylko głuche pogłoski o tych zmianach nas dochodzą: nabierają one jednak dużo prawdopodobieństwa w obec tego, że zapowiedziany i spodziewany od kilku dni nowy atak wojsk tureckich na Czarnogórców dotąd nie nastąpił.

— O ostatnich walkach pomiędzy połączonemi siłami Czarnogóry i Hercegowiny a Turyą podaje jedna z wiedeńskich gazet ciekawe szczegóły, nadesłane jej przez dowódzcę hercegowińskiego, który w bitwach tych czynny brał udział. Pisze on: Czarnogóra chwilowo wolną jest od Turków, którzy cofnęli się ku Podgórzycy, gdzie świeże kują plany, aby wpaść do powiatu Zrnickiego, zkąd łatwa dla nich będzie przeprawa do Cetynii. Bitwa pod Krstacem była okropna. Winę, że się z klęską dla nas skończyła, przypisać należy wojewodzie Piotrowi Wukoticzowi, teściowi księcia. Po bitwie tej zajęli Turcy wąwozy Dugy i zdobyli Ostróg. Gdzieindziej jednak, mniej szczęśliwie Turkom poszło. Na niektóre pozycye kilkakrotny atak przypuszczali, lecz zawsze ze znacznymi stratami cofnąć się musieli. Raunych naszych dobijali. Pozycyą księcia Mikołaja pod Ostrogiem obeszli Turcy i zajęli wzgórza, ciągnące się po nad naszem stanowiskiem. Teraz zwołał książę radę wojenną, która postanowiła, cofnąć się wgłąb kraju. Dzielny wojewoda Łazarz Soczyca uprosił księcia, żeby mu wolno było zdanie swoje otwarcie i szczerze wypowiedzieć i w te odezwał się słowa: Panie! Za ciebie i święte imie twoje gotowi jesteśmy wszyscy umrzeć. Ale dla czegoż mamy się bez korzyści poświęcać! Pozwól, żebym wspólnie z wojewodą Simonicem wzgórza, zajęte przez 3500 Turków, zdobył. Rada wojenna jednogłośnie oświadczyła się przeciw prośbie Socyczy, najwięcej zaś oponerał się Wukotícz, któremu się niepodobało, żeby Czarnogórca mędrszy był od wszystkich. Książę poprosił następnie mo-skiewskiego pułkownika Bogoliubowa o radę; w końcu rzekł do Soczycy: Idź i czyń, co myślisz, że będzie najlepsze. Gdybyśmy ofiary Soczycy nie byli przyjęli, byliby Turcy bezwątpienia całą naszą armią wzięli w niewolę następnie i bez przeszkód byliby dotarli do Cetynii. Soczyca i Simonic zdobyli bez strat wzgórza. Robota cała skończyła się w kilku godzinach, pomiędzy zachodem słońca a północą. Nieposztrzeżenie naszli Turków, którzy zapóźno się spostrzegli i bez strzału w szybkim biegu wzgórza opuścili. Dnia następnego powtórnie spotkaliśmy się z nieprzyjacielem, któremu Soczyca pod Niksicem drogę był zastąpił. Turcy spostrzegli się rychło i cofali się ku Bielopawliczowi. Wojska nasze puściły się w pogoń za nim i pobiły go kilkakrotnie na drodze do Danilowgradu. Siódmego dnia próbowali Turcy Danilowgrad szturmem zdobyć, lecz pobici cofnąć się musieli przez rzeczkę Zetę. Turcy stracili w tych bitwach kilka tysięcy żołnierzy w zabitych i rannych, straty nasze liczymy na 2350 ludzi.

— Rozruchy, które coraz częściej się pojawiają w Grecyi, zaniepokoiły Turcya, która teraz baczną zwraca uwagę na wszystko, co się tam dzieje. Niedawno temu aresztowano w Salonichi akademika, który dopiero co był przybył z Aten. Po ścisłej rewizyi jego rzeczy, odebrano mu masę listów. Zdaje się, że treść tych listów nie była bardzo niewinną, ponieważ tegoż jeszcze dnia aresztowano wszystkio osoby, dla których listy te były przeznaczone. Nie można się dziwić, że Turcya wreszcie chwyciła się środków energicznych, by zapobiedz, jeżeli nie będzie już za późno, albo przynajmniej wstrzymać w Grecyi rewolucyą, która w obecnej chwili przysporzyłaby dużo kłopotu rządowi tureckiemu.

— Stanowisko, jakie Polacy zająć powinni w obec wypadków na Wschodzie, określa „Przegląd Polski" bardzo trafnie w następnych uwagach:

Trudną w tym wielkim dziejowym dramacie odgrywają rolę Polacy, już z powodu swego między trzy mocarstwa podziału. Im dłużej jednak zachowają stanowisko bierne, wyczekujące, nie przez obojętność, ale przez rachubę, tem większej ona nabierać będzie wagi. Byłoby jednak niewłaściwem chcieć dziś już wskazywać, co im kiedyś czynić wypadnie. Zależeć to bowiem może od okoliczności, od konieczności, w jakiej się znajdzie Rosya. Nie przeto należy o tem przyszłem zachowaniu się Polaków zachowywać głębokie milczenie, ażeby się nie zdradzić przedwcześnie, lecz że zaznaczyć go dziś nie podobna i byłoby karygodnem zuchwalstwem naznaczać je z góry. Zasad tylko wypierać się Polacy nie powinni, swojego zamiłowania wolności, a przeto żywiołowości swojej dla wszelkich dążeń do wolności każdego ludu; swojej miłości ojczyzny i miłości narodowości, która nigdy nie pozwoli, aby się Polacy dla jakichkolwiek widoków wypierać mogli swojej narodowej indywidualności, do czego dążą Czesi, gotowi ulegać w panslawizmie z równem zaparciem się, jak niegdyś byli najgorliwszymi apostołami germanizacyi w Galicyi: wreszcie nie wyprą się nigdy Polacy swojej wiary, która była kolebką ich cywilizacyi i pozostała najwytrwalszą tarczą od pocisków ich nieprzyjaciół. O te trzy podstawy ich bytu targować się oni nie mogą i od nich odstępować choćby za nagrodę, jaką kiedykolwiek odbierali odstępcy, przemiewcy, zaprzańcy i zaprzedańcy. Zasady te są jedyną bronią naszą odporną, która nas uchroni od zagłady, jak uchroniła dotąd, ilekroć porywczość, gorącość lub lekkomyślność wciśnęły nam w dłoń broń zaczepną. Siła nasza jest tylko moralną; zuchwalstwem też było kusić się o tworzenie legionów dla ocalenia Turcyi i jeszcze odbudowania Polski. Powiedział był Bismark: „Kwestya polska jest kwestyą wystawienia stutysięcznego korpusu wojska, aby ją powstrzymać." A jednak nie powiedział on tych samych lub podobnych słów, ilekroć rząd jego miał do waiczenia z moralną naszą siłą i lubo zawsze przemógł w tych walkach indywidualnie nad pojedyńczemi ofiarami, ale ani nas rozbroił, ani ubezwładnił, ani nawet nie upokorzył.

Nie wiemy, czy zrozumiano w Wiedniu, że bez udziału Polski idea panslawistyczna nie da się urzeczywistnić, ale dostrzegamy, że w Petersburgu i w Moskwie zwrócono już na to uwagę, a jeżeli długoletni szereg gwałtów i wszelkich wymysłów ucisku, od lat zwłaszcza kilkunastu wywieranych na narodzie polskim, nie przyprawił go o zagładę, to wolno przypuścić, że tak Austrya jak Rosya, czy to wespół, czy w przeciwnych działając celach, uznają wreszcie potrzebę liczenia się z żywiołem polskim. I wtedy to nadejść może chwila, w której wolno nam będzie wystąpić jako jeden z czynników politycznych, mających wywrzeć wpływ na stósunek wzajemny mocarstw. Któżby jednak śmiał dziś naznaczyć choćby tylko wskazówki tych przyszłych kombinacyi, skoro sami nawet główni uczestnicy nie mają przed sobą jasnego programu co do dalszego swego postępowania i targują się między sobą.

**Niemcy.** Ciekawą historyikę opowiada nam jedna z gazet niemieckich. Przed niedawnym czasem zwołał socyalista Kaulic, syn prokuratora brunświckiego, człowiek bardzo wykształcony, do Malstatt pod Saarbrücken, wiec, na którym mówił o prawie dotyczącym zapłaty robotników. Mowę tę przerwał niespodzianie urzędnik policyjny i oświadczył, że wiec na mocy § 170 rozwięzuje. Kaulic, nie miał przypadkowo przy sobie kodeksu karnego, zapytuje więc urzędnika, coby § 170 zawierał. Tego nie potrzebuję powiedzieć, odpowiada reprezentant policyi i zebrani rozchodzą się w imie prawa a mianowicie § 170. Kaulic biegnie czemprędzej do domu, wyszukuje kodeks karny, szuka paragrafu 170 i znajduje następujący przepis: „Kto przy zawarciu małżeństwa zataja przed drugą stroną prawną przeszkodę do ślubu, podpada karze 3 miesięcznego więzienia." Kaulic zrozumiał, że urzędnik policyjny, rozwięzując wiec na mocy tego paragrafu, chyba sobie zażartował z publiczności, i zwołuje w trzy dni później drugi wiec. Ledwo wszakże wszedł na salę, w której wiec się miał odbyć, został aresztowanym na mocy § 130. Dwóch żandarmów odprowadziło go do więzienia. Nazajutrz zaprowadzono go okutego w kajdany wraz z innym, zwyczajnym złoczyńcą, przez całe miasto do gmachu sądowego. Sędzia śledczy przesłuchawszy go, rozporządził jego natychmiastowe uwolnienie. Kaulic wraca po rzeczy swoje do więzienia, gdzie go pan dozorca powtórnie zaaryuka pod pozorem, że w niebezpieczni p. inspektora ani rzeczy mu wydać ani jego samego puścić nie może.

**Francya.** Ministerstwo rozwija w obecnem trudnem położeniu niezwykłą energią i chwyta się skutecznych środków, by udaremnić zabiegi radykałów, podkopujących, w narodzie powagą teraźniejszego rządu. Wiadomo już czytelnikom naszym, że minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do prefektów miast, w którym program rządu jasno przedstawia i przeciwko zarzutom radykałów broni. Spodziewać się należy, że uczyni chęci i praca zrzetelna rządu pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną. To pewna, że dawniejsza buta i pewność siebie u radykałów zniknęły, a natomiast coraz wyraźniej objawia się w szeregach ich pewne zwątpienie. Zrazu żądali stanowczo od narodu, żeby stanęwszy do przyszłych wyborów, wysłał do Izby dotychczasowych deputowanych, którzy w przeważnej części do stronnictwa radykalnego należą obecnie jedno po drugim dubrowolnie następuje i wykreśla swe nazwisko z listy kandydatów. Zrazu ze swej strony zamierza wygotować listę tych, których on pragnie widzieć na ławach przyszłej Izby.

**Austrya** jak była tak jest w sprawie wschodniej niezdecydowaną, i nie wie dotąd, jak się postawić w obec polityki moskiewskiej. Car udał się swego czasu, kiedy Czarnogórcy ponieśli ciężkie porażki, wprost do cesarza austryackiego z prośbą, aby Austrya sprawą czarnogórską się zajęła. Równocześnie dał car wyraźnie do zrozumienia, że, gdyby Austrya się nie przychyliła do tej prośby, to Moskwa przekroczy granicę serbską i podąży w pomoc Czarnogórcom. Z tej chwili korzystało w Wiedniu stronnictwo pragnące wojny i użyło całego swego wpływu, by rząd do zbrojnego wystąpienia popchnąć. Przeciwko robotom tego stronnictwa wystąpił hr. Andrassy, który rozpuścił po dziennikach wieść, że niebawem nastąpi mobilizacya jednej części armii, która w granice Bośnii wkroczy. Sama wiadomość o zamiarach partyi, dążącej do wojny, wywołała w kraju a mianowicie we Węgrzech, ogromny niepokój. Wszakże znana odezwa cara do Bułgarów niebawem ostudziła zapał najgorętszych także przyjaciół Moskwy. Car, nie trosząc się o opinią Europy, samowolnie rozporządził losami Bułgaryi, słusznie więc oburzył na siebie gabinety europejskie a mianowicie austryacki, który nie wie, jak pogodzić piękne słówka i obietnice Moskala z ową odezwą bułgarską.

— Odezwa cara Aleksandra do Bułgarów przykre bardzo sprawiła w Austryi wrażenie. Jeden z dzienników rządowych wyraźnie pisze, że odezwa ta nie może obudzić zaufania w uczciwość dążno-

ści Moskwy i w rzetelność jej obietnic. Wszakże w polityce obecnej rządu moskiewskiego widoczna jest chęć zbuntowania Bułgarów przeciw Turcyi. Zresztą nie przemawia za uczciwość Moskwy i ta okoliczność, że księcia Czerkaskiego, mianowanego co dopiero gubernatorem Bułgaryi, otaczają osoby, które znane są ze swych dążności rewolucyjnych, których dowody w ostatnim czasie rokoszu hercogowińskiego wyraźne dali dowody.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 9. lipca. Walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się dziś tj. 9. bm. w lokalu p. Knolla, Stary Rynek nr. 58. o godzinie 8 wieczorem. Biblioteka jest do użytku członków w każdą sobotę od godziny 8 wieczorem otwartą.

— * **Na ulicy Butelskiej** przejechał w środę wóz, cegłą naładowany, 7-letniego syna wyrobnika Wiśniewskiego i tak go skaleczył na łopatce, że mu kość wyszła, wskutek czego odnieść go było trzeba do lazaretu Sióstr Miłosierdzia. Chłopiec ten zaprzężony był do wózika, którego dyszel na ziemię go powalił właśnie w chwili, w której wóz z cegłami nadjechał. Woźnicy zatem nie można przypisywać żadnej winy. („Kur.“)

— * **W tych dniach** znaleziono przed bramą berlińską ciało nieżywego mężczyzny. Poznano w nim Walentego Szymańskiego, który odsiedziawszy 3 miesięczne więzienie w Koźminie, co dopiero na wolność wypuszczonym został.

— * **W krzakach** za bramą Kaliską znaleziono w czwartek z rana powieszonego człowieka, którego osobistości dotąd nie sprawdzono. Trupa umieszczono tymczasowo w trupiarni lazaretu miejskiego.

— * **Wyrabiacz** cygar wyskoczył w piątek rano z okna drugiego piętra tak zwanego „ruskiego Bazaru“ na bruk i natychmiast się zabił.

— * **Aresztowano** w środę żonę pewnego wyrobnika z Piątkowa, która tu swe 3-letnie dziecko chciała opuścić i na krzyk tegoż znaczna liczba ludzi się zebrała.

— * **„Kuryer“** odbiera od jednego z akademików berlińskich w sprawie adresu, wystósowanego do p. Venturiego, następujące sprostowanie:

Adres akademików berlińskich do p. Ventori, jest już rzeczywiście na ukończeniu. Co się zaś tyczy tego, że będzie w sobie mieścił „powaloną tyarę papiezką“ to wiadomość ta jest albo wymysłem szanownego korespondenta, albo też, co jest rzeczą prawdopodobniejszą, polega na błędnej informacyi“.

Niestety sprawdza się sprostowanie tylko w części, bo korespondent „Kuryerowy“, zapytany powtórnie jak się rzeczy mają, odpisał, że wiadomość przez niego podana zupełnie była prawdziwą. Na żądanie kilku interesowanych zamazano późniéj tyarę i zamieniono ją w bukiet kwiatów.

— * **„Ostdeuczerka“** znowu w potach. Król. rejencya obsadziła przy szkole katolickiej w Kościanie dwie posady nauczycielskie dwoma młodymi Niemcami, którzy co dopiero egzamin dojrzałości złożyli. Otóż strachy pobierają szanownego korespondenta „Ostdeuczerki“ w Kościanie i redakcyą jej w Poznaniu na samą myśl, że owi młodzieńcy, nie mając wyobrażenia o zepsuciu kościańskich obywateli, oddanych ultramontanizmowi, wpadną w sidła na nich zastawione przez ultramontanów i z porządnych obywateli niebawem zamienią się na wrogów światła i cywilizacyi niemieckiej. Biedna „Ostdeuczerka,“ biedny korespondent kościański, tchórzem podszyci własnego cienia się lękają.

— * **Wczoraj** wieczorem o 6 godzinie rozpoczął się w Opolu wiec katolików szląskich i trwać będzie do jutra. Wiec polski rozpocznie się jutro o godzinie 8 z rana nabożeństwem. Podobno z naszych także stron dużo osób pospiesza do Opola.

— * **Z Mogilna** piszą pomiędzy innemi pod dniem 3. b. m. do „Bromberger Ztg.“: Pełnomocnik p. Suszczyńskiego wyznaczył na zeszły czwartek w tutejszym boru proboszczowskim termin, w którym sprzedane być miało drzewo, rzekomo p. Suszczyńskiemu przynależące. Przybyli -kupcy jednakże zmuszeni byli wymeść się z lasu, ponieważ kilku dozórców kościoła, którzy również na miejsce licytacyi przybyli, energicznie się oparli sprzedaży drzewa, gdyż ono do p. Suszczyńskiego nie należy. — Nawałnice, które dnia wczorajszego po nad miastem i okolicą tutejszą przeciągnęły, pochyliły mianowicie żyta do ziemi.

— * **W Bydgoszczy** wypuszczono w niedzielę zeszłą zrana 45 gołębi pocztowych, które w wilią dnia tego przywiezione zostały przez dwóch panów z Berlina. Przed wypuszczeniem nakarmiono i napojono je. Gołębie te, po zoryentowaniu się, odleciały w kierunku Berlina; na skrzydłach ich wybity był stępel elberfeldzkiego stowarzyszenia. Pięć z nich puszczono niedawno z Magdeburga, zkąd w półtorej godziny powróciły do Berlina.

— * **Wyznaczony** przez ministerstwo spraw rólniczych komisarz do tępienia szarańczy, wójt Deutsch, przybędzie do Księstwa aby, się zająć wytępieniem tego owadu w powiatach międzychodzkim i wschowskim. W ostatnim powiecie zaległa ta plaga 14,000 morgów.

— * **W Tupadłach** pod Kruszwicą zeszłego poniedziałku grad zbił zboża a mianowicie kartofle, których całe krze powyrywał. Deszcz przytem był tak ulewny, jak gdyby się chmury były oberwały, a woda zalała łąki i pola na dłuższy czas.

— * **Z Wąbrzeźna** donoszą, że w tamtejszej okolicy spadł dnia 2. bm. grad, który wiele wyrządził szkody. Najwięcej ucierpiały miejscowości: Małe i Wielkie Pułkowo, W. Radowiska, Przeszkoda, Łobdowo i Iwanki. Niektóre ziarna gradowe dochodziły wielkości jajka.

— * **Z Wielkich Łagiewnik** na Szląsku donoszą nam, że w zeszły czwartek grad zbił tam pola i bardzo wielkiej szkody narobił w całej okolicy.

Redaktor odpowiedzialny
**Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 9. lipca.**

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogramów piękn. mk. | fen. | średn. mk. | fen. | pośled. mk. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | 12 | 40 | 11 | 50 | 10 | 80 |
| Żyta | 8 | 70 | 8 | 40 | 8 | -- |
| Jęczmienia | 8 | — | 7 | 70 | 7 | 30 |
| Owsa | 7 | 80 | 7 | 10 | 6 | 70 |

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowied. 48,80 mk., na lipiec 49,80 mk., sierpień 50,20 mrk., wrzesień 51,00 mk., październ. 50,80 mk., listopad 00,00 mk., grudzień 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mrk.


Dnia 8. m. b. o god. ½ 1szej w nocy zakończyla po dlugich i ciężkich cierpieniach żywot doczesny

**Benigna z Błażejewskich Skóraczewska.**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 10. m. b. o godz. 7mej wieczorem, nabożeństwo żałobne dnia następnego o godz. 9tej w kościele farnym, o czem krewnym, przyjaciołom i znajomym donosi w smutku pegrążony mąż

**J. Skóraczewski,**
(714) Stary Rynek nr 55

**Wiec polsko-katolicki**

**w Nowej Wsi** pod Gniewkowem odbędzie się w **niedzielę dnia 15.** b. m. o god. 3ej po południu, na który zapraszają (712)

**Wł. Czarnecki. Fr. Barczak. Józef Woźniak.**

**Otworzenie handlu.**

Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej donoszę niniejszem uprzejmie, że dnia dzisiejszego handel mój łakoci i ryb morskich oraz i hurtowny skład śledzi, z Wodnej ulicy, ponownie i w powiększonym rozmiarze przy **Wrocławskiej ulicy nr. 12** otworzyłem.

Polecając handel mój łaskawym względom Szanownej Publiczności, skorą i rzetelną usługę tak jak dawniej przyrzekam.

Uniżony
**Karol Szulc,**
(702) Poznań, Wrocławska ulica nr. 12.

**Posada organisty** w **Lusowie** jest do obsadzenia porządnym i bezżennym kandydatem. Osobiste przedstawienie się ks. Dziekanowi i Dozorowi kościoła jest konieczne. Chętnieby ks. Dziekan sobie życzył, aby kandydat był początkujący. (708)

Niniejszem polecam Szanownej Publiczności różne

**MEBLE**

orzechowe, mahoniowe, z własnej pracowni dobrze odrobione po jak najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia stolarskie przyjmuję i wykonuję najspiesznie i najakuratniej (676)

**W. Szkaradkiewicz,**
W. Garbary nr. 50.

Szanownej publiczności **Śremu i okolicy** donoszę niniejszem uniżenie, że w mieście tutejszem otworzyłem

**handel zegarków.**

Równocześnie polecam skład mój **regulatorów** i wszystkie gatunki **zegarów ściennych. Reparacye** wykonują się pod gwarancyą akuratnie i dobrze.

Polecając moje przedsiębiorstwo życzliwości szanownej Publiczności pozostaję z poważaniem

**J. Ligęziński,**
(706) zegarmistrz.

**Jabłka** i **gruszki jesienne** i **zimowe** w szlachetnych gatunkach na alejach pomiędzy Szczepankowem a Michałowem, pomiędzy Wysokówkiem a Spławiem i na części alei pomiędzy Szczepankowem a Kobylepolem będą wydzierżawione przez **publiczną licytacyą** za natychmiastową zapłatą (705)

**w Szczepankowie pod Poznaniem w pomieszkaniu rządzcy w poniedziałek dnia 16. lipca** o god. **3ej po** południu. Bliższe warunki w terminie.

**Zarząd główny dóbr Kobylepolskich.**

Poszukuje się od 1. października r. b. dokładnej

**gospodyni wiejskiej**

z porządnego domu, obeznanej także z **lepszą kuchnią** i **praniem.** Osoby **dobrze rekomendowane**, ale tylko takie, zechcą się zgłosić do **Ekspedycyi „Orędownika“.** (704)

**Balzam przeciw reumatyzmowi**
**J. W. Becka** w Poznaniu,
ulica Wrocławska nr. 34.

jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Fl. 3 mk., dostać można w aptece Wgo **Elsnera** i w składzie materyałów aptecznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku w Poznaniu i w Krotoszynie u Wnej **Kuschke.** (711)

Wyszła broszurka i jest do nabycia

**PP. Urszulanki**
**w Wielkopolsce,**

rys historyczny przez ks. dr. Łukowskiego. **Cena 50 fen.** (Dochód na kształcenie się w Tarnowie ubogiej Wielkopolanki.)

Treść: Urszulanki w Poznaniu.— Urszulanki w Gnieźnie. — Program wychowania. — Ostatni popis. — Adres obywatelstwa. — Upominki i przemowy dzieci. — Pożegnanie (wiersz). — Opis wyjazdu do Tarnowa 2. lipca.—Wiersz pożegnalny.

W liście w znaczkach przesyłając 50 fen. pod adresem autora (Seminaryum Gniezno), odbiera się fr.

W większych ilościach odbiorcom lub księgarzom znaczny rabat. (709)

Poszukuję agientów do **skupywania kości** na prowincyi.

**J. Wilczyński** w Poznaniu,
(713) Wenecka ulica nr. 11.

**Oberży porządnej**

w mieście poszukuje się w dzierżawę. Oferty postlagernd **A. B. Stęszewo.** (693)

**Sklep**

w dobrym porządku z **dwoma maglami** jest każdego czasu do sprzedania na **Fryderykowskiej ulicy nr. 20.** (700)

**Zarząd Gorzelni w Siernikach**
p. Rogoźno poszukuje

**młodego człowieka,**

który chęć ma wyuczyć się sztuki gorzelniczej. Bliższe wiadomości listownie. (707)

**Chłopiec** porządnych rodziców mający chęć doskonałego wyuczenia się krawiectwa znajdzie miejsce u (710)

**Bolesława Dworkowskiego,**
Neu-Hoff nr. 45 Bydgoszcz


Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.